



Z pamiętnika Franka: kartka druga

Dzisiaj Tośka mi powiedziała, że jak będę tyle gadał to spłoszę wszystkie ptaki w lesie. A ja wcale nie mówiłem głośno. Tylko jak te drzewa tak szumią i nie ma ludzi dookoła to jak już się coś powie to wydaje się, że człowiek krzyczy... Mamusia zawsze nam powtarza, że w ciszy można najwięcej usłyszeć, ale jak tu milczeć, gdy wszystko wokół jest takie ciekawe! Zwłaszcza w górach. Papież to chyba przeszedł wszystkie szlaki! Tak nam się przynajmniej wydawało, gdy chcieliśmy wyznaczyć trasę. Wybraliśmy Beskidy.

Kiedy usiedliśmy nad jakimś potokiem w drodze z Markowych Szczawin na Babią Górę, mamusia wyjęła z plecaka jedzenie. A oprócz kanapek cienką książkę w bordowej oprawce. Mamusia zawsze bierze coś dobrego i ciekawego. Tatuś mówi czasem do mamy: „moja wrażliwa istotko”. I najpierw zjedliśmy bułki z serem, a mi się aż uszy trzęsły – taki byłem głodny. Potem mamusia powiedziała, że teraz coś dla ducha. Staralem się być poważny, bo wszyscy nagle zamilkli. Ale wciąż się zastanawiałem, o co chodzi z duchem, dla jakiego ducha i czy jakiś duch z nami jest. Mama przeczytała wiersz, który napisał papież. Był o strumieniu i o źródle i o ciszy. Wytrzymałem do końca, choć ten „duch” nie dawał mi spokoju. Gdy wstaliśmy, zapytałem Tosi. A ona się zaczęła śmiać i wypaplała rodzicom. Mamusia mi wytłumaczyła, o co chodziło z „duchem”. Pomyślałem wtedy, że papież musiał być naprawdę wrażliwego ducha. A te wszystkie widoki to chyba miał jakby namalowane w sercu, gdy pisał! Ja też postanowiłem obserwować wszystko dookoła i do następnego postoju prawie się nie odzywałem.

A gdy wróciliśmy do domu, też napisałem wiersz. Tylko schowałem go przed Tośką, bo wiem, co by było... A tatuś mnie dziś pochwalił, że się dzielnie wspinałem po łańcuchach. Nie dziwi mnie już, czemu papież kochał Beskidy. Na górze to były takie widoki, że aż mnie zatkało!

Jan Paweł II powiedział...

„Nauka bowiem krzyża, która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał się [współczesny], ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w [stronę] Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk.

Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w szczególny sposób w tym pięknym zakątku Polski. I tak się też stało. To wasze miasto rozłożyło się, rzecz można, u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. Mówią o tym przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione i z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek.

Z przemówienia wygłoszonego w Zakopanem, 6.06.1997 r.

